

ADAPTACJA ROBOTNICZYCH RODZIN POCHODZENIA WIEJSKIEGO DO ŚRODOWISKA NOWOCZESNEGO MIASTA

Od wielu lat realizowana w Polsce Ludowej socjalistyczna industrializacja powoduje oprócz ekonomicznych, także szereg istotnych społecznych skutków. Bardzo ważnym skutkiem wynikającym bezpośrednio z faktu rozbudowy przemysłu są ilościowe i jakościowe zmiany zachodzące w składzie klasy robotniczej. Zwiększający się potencjał przemysłowy stworzył zapotrzebowanie na dużą ilość pracowników fizycznych, które przekraczało rezerwy „starej” klasy robotniczej. Znaczna część nowych pracowników fizycznych była rekrutowana z pozarobotniczych środowisk społecznych — spośród podupadłego drobnomieszczaństwa, a przede wszystkim spośród wiejskiej biedoty i chłopstwa. Wieś polska była ogromnym rezerwuarem siły roboczej ze względu na przeludnienie agrarne powstałe w okresie międzywojennym, kiedy to gospodarka kapitalistyczna nie była w stanie dać zatrudnienia milionom ludzi zbyt licznych na wsi.

Zaistniał więc zakrojony na szeroką skalę proces wchłaniania wiejskich elementów ludnościowych przez przemysł i miasto, większość bowiem osób ze wsi zatrudniających się w przemyśle przenosiła się do miasta z rodzinami lub zakładała tam rodziny. W związku z tym wystąpiło w skali masowej niezmiernie ciekawe z socjologicznego punktu widzenia zjawisko adaptacji ludności pochodzenia wiejskiego do środowiska zakładu przemysłowego i do zawodu oraz do środowiska miejskiego. Adaptacja do zakładu przemysłowego częściej była analizowana w literaturze socjologicznej niż adaptacja do środowiska miejskiego. Dlatego też niniejsze opracowanie poświęcone jest przede wszystkim temu drugiemu zagadnieniu, przy czym w centrum naszego zainteresowania leży nie tyle adaptacja jednostek, ile raczej adaptacja całych rodzin robotniczych pochodzenia wiejskiego.

Skomplikowany proces adaptacji trudno byłoby badać w oparciu o ogólnikowe „wycinkowe” dane statystyczne pochodzące z terenu całego kraju. Dlatego autor zmuszony był zastosować metodę badań „idących w głąb” i skoncentrować uwagę na drobnym, ale typowym dla omawianej problematyki wycinku „rzeczywistości społecznej”. Tym

„wycinkiem rzeczywistości społecznej” był uprzemysławiany rejon koniński, na który padł wybór autora. Mógłby to być również rejon lubiński czy też płocki, czy wreszcie jakiś inny. Wybór jest tu przypadkowy. Procesy przebadane w Koninie nie są procesami wyłącznie konińskimi; zachodzą one w takiej samej lub bardzo podobnej formie w wielu innych miastach i rejonach Polski nie wyłączając Ziemi Zachodnich. Charakteryzujemy więc nie tylko to, co się dzieje w Koninie, ale i to, co dokonuje się (w nieco zróżnicowanych odmianach) w całej współczesnej Polsce.

PROBLEMATYKA I TEREN BADAŃ

Nieopodal magistrali kolejowej łączącej Poznań z Warszawą, w odległości 100 km od Poznania leży Konin, miasto obecnie już niemal pięćdziesięciotysięczne, a w związku z tym czterokrotnie większe niż w 1950 r. Rozwój wspomnianego miasta przypominający swym przebiegiem rozwój szeregu innych miast Polski Ludowej, łączy się ściśle z industrializacją rejonu konińskiego.

Na północ od Konina odkryto bogate złoża węgla brunatnego i postanowiono je eksploatować. Rozwojowi przemysłu w powiecie konińskim i rozwojowi budownictwa miejskiego w Koninie towarzyszyły liczne zmiany demograficzne i społeczne. Okoliczna ludność wiejska zaczęła masowo napływać do nowych zakładów pracy i osiedli pracowniczych poddając się dzięki temu wpływom miejskiego i przemysłowego otoczenia.

Przemysł nie tylko przeobraża ekonomikę, przeobraża również ludzi. Jako socjolog zainteresowałem się nieekonomicznymi skutkami uprzemysłowienia rejonu konińskiego, koncentrując swą uwagę przede wszystkim na przeobrażeniach rodziny robotniczej w warunkach industrializacji i urbanizacji. Wnioski wynikające z badań można niekiedy odnieść do terenów leżących poza rejonem konińskim, a więc do innych rejonów Polski. W sposób bardziej systematyczny i obszerny zostały one ujęte w napisanej ostatnio przeze mnie książce na ten temat, która opiera się na licznych, wielostronnych materiałach.

Podstawę materiałową niniejszego artykułu stanowią 42 szczegółowe monografie robotniczych rodzin konińskich, przy czym wykorzystane są w całości monografie dwóch typowych rodzin. Wszystkie monografie poddawane są poza tym w razie potrzeby analizie „quasistatystycznej”, która uzupełnia analizę jakościową. Dobór do analizy właściwego materiału ułatwiły mi utrzymywane w ciągu kilku lat kontakty osobiste z terenem badań oraz liczne dane, inne w stosunku do wymienionych, niezbędne dla opracowania wspomnianej książki, a więc: 300 wystan-

daryzowanych wywiadów środowiskowych z małżonkami (mężami i żonami) z tych samych rodzin robotniczych, zamieszkałymi w Koninie; 300 analogicznych wywiadów z małżonkami pochodzącymi z najbardziej zacofanych i odciętych od przemysłu wsi powiatu konińskiego (dla celów porównawczych — grupa kontrolna); 100 analogicznych wywiadów ze współmałżonkami, którzy uprzednio jako małżeństwo (i jako jednostki) byli związani trwale z którąś ze wsi powiatu konińskiego jako jego mieszkańcy; 25 szczegółowych monografii rodzin wiejskich ze wsi zacofanych; liczne protokoły z wywiadów swobodnych różnego typu; liczne wyciągi z akt urzędowych; wypracowania uczniowskie na zadane specjalnie tematy, „sterowane” przygotowanymi podpunktami; nieco prywatnych listów.

Pragnę w niniejszym artykule w sposób syntetyczny przedstawić kluczowy problem szerszego, opracowywanego gdzie indziej tematu — problem adaptacji rodzin robotniczych pochodzenia wiejskiego do środowiska nowoczesnego miasta. W rejonach uprzemysławianych jest to jedno z kluczowych zagadnień społecznych, mamy tam bowiem do czynienia z masowym napływem ludności wiejskiej do ośrodków miejskich i do pracy w przemyśle.

Proces adaptacji został potraktowany w niniejszym opracowaniu całościowo, syntetycznie, bez uwzględnienia szczegółowych, statystycznych analiz, które — co prawda — odtwarzają zwykle ściśle fragmenty badanego procesu, utrudniają jednak „całościowe” nań spojrzenie. Zresztą skromne rozmiary prezentowanego opracowania nie pozwalają na zbyt drobiazgowo rozważania. Całościowe ujęcie problemu narzuciło z kolei metodę analizy jakościowej i „quasistatystycznej”.

PODSTAWOWE POJĘCIA JAKO NARZĘDZIA ANALIZY

Zdecydowana większość konińskich rodzin robotniczych podlega procesowi adaptacji do nowego, konińskiego środowiska, zdradzając przejawy urbanizacji społeczno-kulturowej. W największej mierze tego typu przemianom ulegają rodziny przybyłe ze wsi lub też małżeństwa, w skład których wchodzi osoby przybyłe ze wsi. Poza tym jednak przed koniecznością adaptacji do częściowo wielkomiejskiego środowiska stają również rodziny i osoby pochodzące z osad i miasteczek, a nawet rodziny pochodzące ze Starego Konina czy też nadal tam mieszkające. „Przedindustrialny” bowiem Konin miał wiele cech małego, w dość znacznej mierze rolniczego miasta.

Proces adaptacji do środowiska miejskiego występuje najwyraźniej i w swej najbardziej klasycznej postaci wówczas, gdy mamy do czynienia z elementem ludzkim pochodzenia wiejskiego. Ludność małomia-

steczkowa i z osad posiada przypuszczalnie m. in. swoiste cechy adaptacyjne w chwili znalezienia się w środowisku wielkomiejskim, można się jednak spodziewać, iż poza tym kierunek procesów adaptacyjnych jest analogiczny, a charakter tych procesów podobny. Hipotetycznie rzecz ujmując czynnikiem bardziej różnicującym może się okazać chłopskie bądź niechłopskie pochodzenie — zwłaszcza w odniesieniu do adaptacji całej rodziny — niż pochodzenie wiejskie lub małomiasteczkowe.

Skoncentrujmy uwagę na rodzinach robotniczych pochodzenia wiejskiego, których bardzo dużo jest w Polsce Ludowej. Proces formowania się miejskiej rodziny robotniczej z wiejskich elementów ludnościowych jest u nas zjawiskiem typowym; odbywa się on zarówno na drodze adaptacji do zawodów robotniczych i zakładów pracy, jak i przez adaptację do środowiska miejskiego.

Jak stwierdza J. Bernard, termin „przystosowanie” (adaptacja) używany jest w kilku różnych znaczeniach¹. W dynamicznym sensie termin określa proces funkcjonalnej zmiany w stosunkach społecznych. „Oni przystosowują się do sytuacji” — znaczy to tyle, co oni podlegają funkcjonalnej zmianie wywołanej przez sytuację. Termin ten oznacza również mniejszą lub większą końcową stabilizację jako rezultat tych zmian. Tutaj będzie on używany w obydwu przytoczonych znaczeniach zależnie od potrzeby, z podaniem oczywiście wyjaśnienia, w jakim sensie jest użyty.

Można wyróżnić różne aspekty przystosowania rodzin wiejskich do środowiska Konina. Przede wszystkim — jak sugeruje J. Bernard — należy odróżnić przystosowanie indywidualne, osobnicze, od przystosowania małżeństwa czy rodziny do nowych zewnętrznych warunków i wzajemnego przystosowania małżonków do siebie².

Przystosowanie osobnicze do nowego środowiska pozostaje w związku funkcjonalnym z przystosowaniem doń rodziny, ale się z tym drugim rodzajem adaptacji nie utożsamia.

Trzeba też śladami W. Piotrowskiego wyróżnić w analizie dwie płaszczyzny przystosowania ludności wiejskiej do środowiska miejskiego: obiektywną i subiektywną³. Na przystosowanie obiektywne składa się adaptacja do właściwych dla danego środowiska norm i zwyczajów, faktyczne przyswojenie sobie nawyków zachowania charakterystycznych

¹ J. Bernard, *The Adjustment of Married Mates*. W: H. T. Christensen, *Handbook of Marriage and the Family*. Rand McNally and Comp. Chicago 1964, s. 678.

² J. Bernard, op. cit., s. 678 - 679.

³ W. Piotrowski, *Z problematyki przystosowania ludności wiejskiej do środowiska miejskiego*. *Studia Socjologiczne* 1965, nr 4, s. 57.

dla środowiska miejskiego i aprobowanych w tym środowisku. Przystosowanie subiektywne to „przystosowanie wyrażające się w opinii jednostki ulegającej przystosowaniu, w jej identyfikacji z nowym środowiskiem i poczuciu obcości czy odrębności w stosunku do środowiska macierzystego”.

Z innego punktu widzenia możemy wyróżnić adaptację ekonomiczną, społeczną i kulturową (lub też społeczno-kulturową).

Dla określenia stopnia adaptacji istotny jest zdaniem R. Siemieńskiej stopień „upodobnienia się do grupy, do której adaptujący się pragną w sposób mniej lub bardziej świadomy dostać”. W warunkach życia miejskiego miernikiem tego stopnia jest ilość „cech uważanych za charakterystyczne dla miejskiego stylu życia”⁴. Według wspomnianej autorki adaptacja do warunków życia miejskiego zmierza do „optymalnego zaspokojenia potrzeb w środowisku miejskim” oraz integracji „jednostki czy grupy z innymi grupami osiadłymi w mieście”⁵.

Do najważniejszych czynników w adaptacji zalicza S. Nowakowski pracę, rodzinę i sąsiedztwo⁶. W ramach tych elementów środowiska należy szukać wskaźników adaptacji.

Nowy Konin jest nowo powstałym środowiskiem miejskim, co procesom przystosowawczym w nim zachodzącym nadaje określoną specyfikę. Zdaniem Siemieńskiej powstający w tego typu środowisku „model człowieka miejskiego jest na ogół odmienny od modelu człowieka wiejskiego” i „proces integracji może nastąpić już przy spełnianiu przez jej członków w minimalnej tylko części wymogów stawianych wobec modelowego człowieka miejskiego”⁷. Po prostu kultura tego rodzaju miasta jest mniej zurbanizowana, nasycona elementami kulturowymi przybyszów ze wsi, w związku z czym migrującej ludności wiejskiej i małomiasteczkowej łatwiej jest dostosować się do zastanych warunków.

Proces adaptacji należy traktować nie tylko jako zjawisko przystosowania przybyłych osób (czy rodzin) do zastanego środowiska, ale również jako zjawisko czynnego przystosowania zastanego środowiska do nowo przybyłych osobników. Szczególnie takiego spojrzenia wymaga sytuacja w Koninie, tu bowiem masowo napływająca ludność wyraźnie wpływała na charakter swego nowego środowiska.

Wszystkie wyróżnione powyżej aspekty adaptacji i jej cechy należy

⁴ R. Siemieńska, *Partycypacja w życiu miasta jako wskaźnik adaptacji*. Studia Socjologiczne 1967, nr 2, s. 143.

⁵ *Ibidem*, s. 141.

⁶ S. Nowakowski, *Procesy urbanizacyjne w powojennej Polsce*. Studia Socjologiczne 1965, nr 3, s. 55.

⁷ R. Siemieńska, *op. cit.*, s. 143.

brać pod uwagę w trakcie procesów przystosowawczych rodzin wiejskich do konińskiego środowiska. Zastosuję tu przede wszystkim analizę jakościową, najbardziej zdaniem F. Jakubczaka (a także i moim) przydatną do badań nad procesami przystosowania⁸.

Poniżej przytaczam streszczenie dwu monografii rodzin robotniczych pochodzenia wiejskiego zamieszkałych w Nowym Koninie. Ich losy odtwarzają zasadnicze rysy procesu przystosowania wszystkich rodzin tego rodzaju. Dobrane przypadki są dość typowe na tle opracowanych 40 „case studies”.

Streszczenie typowych monografii

STRESZCZENIE MONOGRAFII — R. 30

Małżonkowie pochodzą z pow. konińskiego. Rodzice obojga byli średniorolnymi chłopami. Mąż ur. w 1927 ma wykształcenie podstawowe, żona ur. w 1928 r. — niepełne podstawowe. Mąż uprzednio chciał się kształcić dalej, ale rodzice mu na to nie pozwolili. Dochodziło w związku z tym do silnych konfliktów i badany ma do dzisiaj żal do rodziców. U ślusarza mającego własny warsztat wyuczył się zawodu jeszcze w czasach „kawalerki”. Pobrali się w grudniu 1947 r. Mąż podaje następujący motyw zawarcia małżeństwa: „Byłem sam, tułałem się — trzeba było jakieś oparcie znaleźć i środek zaradczy przeciwko rozleniwieniu”.

Mieszkali jeszcze kilka miesięcy u rodziców żony pomagając im trochę w gospodarstwie. Mąż dojeżdżał już wtedy do pracy w kopalni, którą to pracę podjął jeszcze przed ślubem. Chciał koniecznie pracować w przedsiębiorstwie państwowym, bo — jak stwierdził — „tylko tam praca ma przyszłość”. Bezpośrednio po ślubie był kilka miesięcy na utrzymaniu teściów, a zarobione pieniądze składał na wyposażenie mieszkania w Koninie, o które zaczął się starać. Mieszkał ze swą żoną u teściów w drewnianym budynku składającym się z trzech pokoiów i kuchni (łączny metraż pokoiów — ponad 60 m²). Wieś nie była zelektryfikowana. Radia nie posiadali. „Początkowo teściowie byli nieufni” — stwierdził mąż — „myśleli, że lecę na ich majątek” (mają niemal 10 ha). „Potem przekonali się, że mi o to nie chodzi i było wszystko w porządku”.

⁸ F. Jakubczak, *Badania nad adaptacją w Płocku wychodźców ze wsi*. Zeszyty BRU 1962, nr 2, s. 136.

Z rodzicami męża i jego braćmi stosunki układały się gorzej. Nie bez wpływu było tu poczucie „krzywdy” wyniesione przez męża z rodzinnego domu, wiążące się ze stwarzaniem mu trudności w dalszym kształceniu się.

Z sąsiadami na wsi współżyli dobrze. Była to dość jeszcze tradycyjna, rolnicza wieś. Obowiązywała wzajemna pomoc sąsiedzka przy pracach polnych; dochodziło też systematycznie do towarzyskich spotkań — przynajmniej raz w tygodniu.

Czytywali w czasie pobytu na wsi dość regularnie „Gromadę”, „Przyjaciółkę” i „Gazetę Poznańską”. Żona czytywała również sporadycznie książki.

W kwietniu 1955 roku wyprowadzili się do Nowego Konina, do mieszkania służbowego przydzielonego przez zakład pracy. Mąż zmianę mieszkania tłumaczył w ten sposób: „W Koninie wygodniej, bo tu pracuję. Nie chciałem być przy rodzicach żony, bo to nie przyszłość. Nie chciałem mieszkać na wsi, tylko w mieście”.

W trakcie zamieszkiwania w Koninie podnosił swoje kwalifikacje w kopalni na przyzakładowych szkoleniach i został niebawem robotnikiem wykwalifikowanym (spawaczem). Urodziło mu się dwoje dzieci (ostatnie w 1962 r.). Zamieszkuje w jednym dużym pokoju z kuchnią i łazienką w nowym, skanalizowanym bloku. Pokój umeblowany jest w sposób miejski, nieco mieszczański. Znajduje się tam (dane z początku 1967 roku) rozsuwany stół kwadratowy, tapczan oraz łóżko i toaletka z lustrem z kompletu „sypialnego”, kwiaty na stojakach w doniczkach, radio na stoliku. Nad łóżkiem, gdzie spijają dzieci, wiszą dwa obrazki o treści religijnej, utrzymane w bardzo konwencjonalnym stylu (typowe wiejskie — „święte obrazki”). Mieszkanie jest utrzymane schludnie, czysto. Żona oświadczyła: „Nie wiem nawet jak meble typowo wiejskie wyglądają. U mojej mamy na wsi są meble takie same jak u mnie”.

Ogólne dochody męża wynoszą ok. 2.500 zł miesięcznie (uprzednio zarabiał poniżej 2.000 zł). W okresie rolniczych prac sezonowych pomagają w miarę możliwości w pracach polnych rodzicom żony (mieszkającym 10 km od Konina), za co otrzymują wynagrodzenie w postaci ziemiopłodów. Żona nie pracowała zawodowo i nie pracuje. Bezpośrednio po zamieszkaniu w Koninie starała się o pracę, ale nie mogła jej natychmiast dostać ze względu na brak etatów dla niewykwalifikowanych robotnic. Po roku pobytu w nowym miejscu zamieszkania urodziło się pierwsze dziecko i musiała się poświęcić jego pielęgnacji, gdyż nie miała komu oddać go pod opiekę. Zresztą oboje z mężem reprezentowali stanowisko, że zadaniem matki jest przede wszystkim wychować dziecko.

Przeważająca część krewnych mieszka nadal na wsi w powiecie konińskim: rodzice współmałżonków, ich bracia i siostry. Dwóch braci męża

(mieszkających na wsi) pracuje w kopalni, jeden w elektrowni „Gosławice”. W Starym Koninie mieszkają dwie ciotki, a stryj żony — w Warszawie (pracownik umowy).

Jeśli chodzi o kontakty z krewnymi (rozproszoną rodziną dużą) to do domu badanego małżeństwa „ktoś z rodziny raz na dwa tygodnie wpadnie”. Któreś z małżonków z kolei „wpada” do krewnych raz na miesiąc (w czasie prac rolnych — częściej). Wyjeżdżają do krewnych na wieś żeby mieć kontakt z przyrodą lub „zapracować na kartofle na zimę”. Silniejszej więzi uczuciowej między współmałżonkami a ich rodzicami i rodzeństwem nie ma. Współmałżonkowie decydują o losach swej małej rodziny samodzielnie, nie zasięgając nawet rady bliższych krewnych.

W ramach badanej rodziny małej od lat panuje pogodna atmosfera; współmałżonkowie są zrównoważeni, pogodni. Wywiera to dodatni wpływ na dzieci — są również pogodne i spokojne. Starsze dziecko opiekuje się młodszym. Matka odnosi się do dzieci serdecznie. Konfliktów między małżonkami nie ma, pomijawszy drobne utarczki słowne trafiające się w każdym właściwie małżeństwie. Wolny od pracy i działalności społecznej czas mąż spędza przeważnie w domu. Czasami tylko „wyskoczy na piwko”. Żona zajmuje się cały dzień gospodarstwem domowym oraz pielęgnacją i wychowaniem dzieci.

Współmałżonkowie utrzymują kontakty towarzyskie z ludźmi obcymi z Konina: z trzema rodzinami robotniczymi, z których jedna jest rodziną sąsiedzką, członkowie drugiej znani są jeszcze z okresu pobytu na wsi, trzecia zaś została zapoznana poprzez zakład pracy męża (mężowie są kolegami z zakładu pracy). Odwiedzają się od czasu do czasu, ale nie za często — pomijawszy rodzinę sąsiedzką, która dysponuje telewizorem. Początkowo, bezpośrednio po przyjeździe do Konina kontaktowali się — jeśli chodzi o ludzi obcych — tylko z małżeństwem znanym jeszcze z terenu wsi.

Z resztą sąsiadów z tej samej „klatki schodowej” i bloku współżyją „zgodnie, ale na odległość”. Niekiedy pożyczają sobie nawzajem jakieś potrzebne drobiazgi (mowa o kilku najbliższych sąsiadach z tej samej klatki schodowej).

Współmałżonkowie czytali i czytają nadal dość regularnie prasę, przy czym poszerzył się zakres ich czytelnictwa. Obok „Gazety Poznańskiej” i „Przyjaciółki” pojawia się w domu „Trybuna Ludu” i „Sztandar Młodych”. Korzystają oni nadal również z radia, interesując się przede wszystkim słuchowiskami literackimi oraz dziennikami. Chodzą też niekiedy do sąsiada na telewizję. W kinie bywają nie częściej niż raz na miesiąc i to przeważnie oddzielnie, gdyż od szeregu lat nie mają z kim zostawić dzieci w domu.

Oboje małżonkowie afirmują swoje nowe środowisko miejskie, czują się w mieście dobrze i bardziej cenią jako miejsce zamieszkania miasto niż wieś. Żona wręcz bardzo lubi miasto, podkreśla, że w Koninie jest ciekawiej, więcej ludzi i nie trzeba ciężko pracować w gospodarstwie rolnym. Upřednio negatywnie odnosiła się jedynie do „kolejek” w sklepach, które jej zdaniem zajmują dużo czasu. Później, w miarę poprawy sytuacji w zakresie wyposażenia Nowego Konina w placówki handlowe, przestała narzekać. Mąż również jest zadowolony z uwolnienia od pracy na roli. Przejawia dość „otwarte” postawy w stosunku do otoczenia społecznego swej rodziny. Uważa, że powinno się należeć do zakładowych i miejskich organizacji społecznych. Jest aktywistą ZMS i członkiem ORMÓ.

W czasie przeszło trzyletniej obserwacji rodziny (1964 - 1967) nie zauważyłem istotniejszych przeobrażeń w postawach dotyczących życia rodzinnego i „spraw” rodzinnych. Mąż usilnie reprezentował pogląd, że „głową domu” powinien być mężczyzna, a żona „powinna być posłuszna wobec męża, ale mająca swoje zdanie”; dziecko zaś — „posłuszne, szanujące rodziców i dobrze się uczące”. Z drugiej strony niekiedy też podkreślał, że dobrze jest jeśli w domu mąż i żona „jednakowo znaczą”, jego więc postawa wobec kwestii równouprawnienia w małżeństwie jest dość ambiwalentna. Małżonka w ciągu całego okresu obserwacji podkreślała konieczność egalitaryzmu w małżeństwie, dodając jednak do tego pewne tradycyjne „cnoty” żony-matki, które jednak w miarę upływu czasu przybierały coraz bardziej złagodzony charakter. Początkowo była mowa o żonie wiernej mężowi, troskliwej o męża, dążącej do zgody. W końcowym okresie dominowały określenia w rodzaju: gospodarna, czysta, kochająca całą rodzinę. Cały czas małżonkowie reprezentowali pogląd, że rozwód jest dopuszczalny, ale tylko „w poważnych wypadkach”. Byli również zwolennikami dalszego kształcenia dzieci po ukończeniu przez nie szkoły podstawowej. Dotychczas żadnych trudności wychowawczych ze swoimi dziećmi nie mieli. Oboje reprezentują stanowisko, że do szczęścia w małżeństwie potrzebna jest miłość.

STRESZCZENIE MONOGRAFII — R. 27

Współmałżonkowie pochodzą z pow. konińskiego — tu się urodzili i wychowali. Oboje pochodzą z rodziny bezrolnych robotników wiejskich. Ojcowie pracowali dorywczo u gospodarzy lub podejmowali trafiające się niekiedy sezonowe prace państwowe. U gospodarzy pracowały także ich dzieci i żony. Mąż (ur. w 1923 r.) ma wykształcenie podstawowe i ukończoną po wojnie trzyletnią zasadniczą szkołę zawodową, dzięki której uzyskał zawód ślusarza precyzyjnego. Pracę zarobkową roz-

począł w kopalni „Konin” w lutym 1948 r. Już w trakcie pracy zdobywał kwalifikacje. Żona (ur. w 1926 r.) ukończyła jedynie 6 klas. Zawarli związek małżeński w czerwcu 1947 r. Na pytanie, dlaczego się ożenił, badany odpowiedział: „Miałem 24 lata i chciałem założyć swoją rodzinę — miałem już swoje lata”. Żona zaś powiedziała: „Chciał mnie wziąć, to poszłam”. Później przyznała się, że zaszła w ciążę przed ślubem, niezależnie jednak od tego mieli zamiar się pobrać.

Po ślubie współmałżonkowie zamieszkali w baraku kopalnianym na terenie wiejskim w jednym pokoju (17 m²) i kuchni (9 m²). W mieszkaniach rodziców było ciasno (dużo dzieci) i nie mogli tam znaleźć „kąta” dla siebie na dłuższy okres czasu niż kilka miesięcy. Woleli poza tym zamieszkać oddzielnie, we własnym mieszkaniu. W trakcie kilku-miesięcznego zamieszkiwania (z konieczności) u rodziców żony prowadzili wspólne gospodarstwo domowe w ramach rodziny dużej, gdyż innej możliwości ze względu na ciasnotę nie było. Mąż pracował dorywczo u różnych gospodarzy.

Podjęcie przez męża pracy w kopalni było umotywowane z jednej strony chęcią uzyskania stałej, ustabilizowanej pracy, z drugiej zaś dążeniem do uzyskania własnego mieszkania.

Po przeprowadzeniu się do baruku utrzymywali nadal bliskie kontakty z rodzicami i rodzeństwem, pozostałym w okolicy. Odwiedzali rodziców co tydzień. Rodzeństwo w znacznej swej części rozjechało się w różne strony. Tylko dwóch braci żony pracuje na miejscu w kopalni „Konin” zamieszkując nadal w rodzinnej wsi. Najstarsza siostra wyszła za robotnika z gosławickiej cukrowni zlokalizowanej kilka kilometrów od Konina. Ma już dwoje dzieci po studiach. Trzeci brat jest gajowym na Ziemiach Zachodnich. Dwie dalsze siostry objęły gospodarstwo poniemieckie (jedna w okolicach Inowrocławia, druga w okolicach Gorzowa). Inna jeszcze siostra jest kucharką w przedsiębiorstwie państwowym koło Zielonej Góry. Najmłodsza siostra jest robotnicą w jednej z wrocławskich fabryk. Podobnemu rozproszeniu uległo liczne również rodzeństwo męża. Kilka lat temu zmarli rodzice męża w niewielkich odstępach czasu.

Według zeznań współmałżonków współżyli dobrze z sąsiadami na wsi, utrzymując z nimi kontakty towarzyskie. Odnosi się to przede wszystkim do mieszkańców baraków, którzy byli również zatrudnieni w kopalni. Z wsią, w której znajdowały się baraki, badani utrzymywali również kontakty, ale już bardziej luźne — i przede wszystkim też z rodzinami pracowników kopalni. Żadnych prac rolniczych nie podejmowali.

W mieszkaniu nie mieli prądu elektrycznego, korzystali jednak z radia na baterię. Czytywali regularnie „Gazetę Poznańską” i niekiedy „Trybunę Ludu”. Przed przeprowadzeniem się do Nowego Konina uro-

dziło się dwoje dzieci (drugie — w 1953 r.). Więcej dzieci już potem nie mieli.

Przeprowadzili się do Nowego Konina w 1954 r. żeby polepszyć sobie warunki mieszkaniowe. Otrzymali mieszkanie składające się z dwóch pokoi, kuchni i łazienki, o ogólnej powierzchni użytkowej 49 m², w skanalizowanym trzypiętrowym bloku.

Mieszkanie urządzone jest „po miejsku”. Z miejsca rzuca się w oczy czystość. Brak odpustowych obrazków o treści religijnej. W pokoju sypialnym znajduje się jeden obraz o treści religijnej, ale jest w nieco lepszym stylu. W pokoju stołowym na ścianie wisi tylko mały krzyżyk.

W ciągu dwunastu lat pobytu w Nowym Koninie ogólne dochody rodziny wzrosły z ok. 2.500 zł do ok. 3.500 zł miesięcznie. Żona nigdy nie pracowała zarobkowo. Zajmowała się jedynie domem i dziećmi. Uprzednio nie starała się o pracę, ale w późniejszym okresie miała ochotę pracować „żeby zarobić dla rodziny, bo życie jest drogie”. Zdaje sobie jednak sprawę zarówno z trudności pogodzenia prac domowych z pracą zawodową, jak i z faktu, że w Koninie trudno jest o pracę dla niewykwalifikowanych pracowników fizycznych.

W czasie pobytu w mieście czytali nadal „Gazetę Poznańską” i „Trybunę Ludu” (szczególnie mąż) oraz „Przyjaciółkę”. Dzieci czytały „Świerszczyk” i „Świat Młodych”. Małżonkowie słuchają także radia (własnego) — przede wszystkim dzienników i audycji rozrywkowych. Uczęszczają niekiedy na filmy telewizyjne do znajomych.

Krewni odwiedzają ich bardzo często. Z kolei oni bywają u krewnych niemal codziennie, u tych mieszkających blisko (pod Koninem). Odczuwają chęć kontaktu z bliskimi; kieruje także nimi pewne poczucie „powinności” — uważają, że istnieje wymóg odwiedzenia krewnych. Gdy rodzice żyli jeszcze, mąż pomagał im materialnie. Zasięgają zwykle opinii rodzeństwa i matki żony (ojciec już zmarł) w ważniejszych życiowo sprawach.

Odnosi się wrażenie, że w ramach badanej rodziny nie ma pełnej harmonii, jakkolwiek nie wykryłem śladów większych konfliktów. Nie wyczuwa się ciepła w stosunkach między małżonkami, jakkolwiek przy pierwszych kontaktach wyglądają one na poprawne.

Do kręgu znajomych należą współpracownicy męża z kopalni. Odwiedzają się czasami nawzajem z rodzinami, częściej jednak koledzy z zakładu pracy odwiedzają się „w pojedynkę”. Przychodzą żeby „pogwarzyć” lub „wypić”.

Mąż zna z nazwiska wszystkich sąsiadów z całego bloku (co sprawdzono), podobnie zresztą jak i żona. Mieszkają w bloku służbowym kopalni i wielu jego mieszkańców to zarazem koledzy męża z terenu pracy. Od sąsiadów z tej samej klatki schodowej pożyczają różne drobiazgi

(oraz sąsiedzi od nich), a z niektórymi z nich utrzymują kontakty towarzyskie — odwiedzają się nawzajem (trzy rodziny). Żona ma swoje ulubione „kumoszki”.

Mąż aprobuje zasadę wiązania się z zewnętrznym, pozarodzinnym środowiskiem poprzez przynależność do organizacji społecznych. Mówi, że dzięki temu „człowiek więcej wiedzy zdobywa. W domu człowiek mało by się dowiedział. Zawsze jest ciekawiej”. Od początku mej znajomości taką postawę przejawiał. Mąż i najstarsza córka należą do PZPR, a żona do Ligi Kobiet. Małżonkowie w pełni afirmują środowisko miejskie. Córka skończyła liceum ogólnokształcące i pracuje jako siła biurowa w podmiejskim Prez. GRN. Młodszy syn uczęszcza jeszcze do szkoły podstawowej. Dzieci uczyły się dobrze. Rodzice stoją na stanowisku, że dzieci powinno się z zasady kształcić dalej po ukończeniu szkoły podstawowej, gdyż — jak stwierdził ojciec — „Polska potrzebuje ludzi z wykształceniem”.

Mąż jest zwolennikiem małżeństwa egalitarnego, podobnie jak i żona. Twierdzi, że każdy mąż powinien „dać żonie i dzieciom utrzymanie... trzymać się żony i dzieci”. Żona „powinna dbać o męża i dzieci”. Obowiązkiem dziecka jest „słuchać rodziców, zachowywać się grzecznie... uczyć się”. Od żony wymaga dbałości i umiejętności wychowawczej oraz czystości. Dzieci powinny dbać o naukę i czystość i „umieć się zachować na ulicy”. Żona kładzie nacisk na pracę zarobkową męża i jego dbałość o harmonię domową dając zarazem przyzwolenie na „udzielanie się na zewnątrz”. W późniejszym okresie oboje współmałżonkowie akcentują w modelu dobrego męża konieczność dbałości o żonę, o jej potrzeby materialne i duchowe.

Oboje małżonkowie reprezentują od kilku lat trwały pogląd, że rozwód jest dopuszczalny, ale tylko w wypadku zaistnienia bardzo poważnych powodów (notoryczne pijaństwo męża, zdrady małżeńskie). Uważają też, że do pełnego szczęścia w małżeństwie niezbędna jest miłość.

ANALIZA MATERIAŁÓW ORAZ WNIOSKI

Aby określić należycie proces adaptacji współmałżonków i rodzin wiejskich do nowoczesnego środowiska miejskiego, trzeba najpierw ustalić, w jakiej mierze — obiektywnie i subiektywnie — badani byli „zblizeni” do warunków życia miejskiego przed osiedleniem się w Koninie. Wiąże się to niewątpliwie z poziomem ich ówczesnego społeczno-kulturowego zurbanizowania. W trakcie dokonywania analiz posługiwać się będziemy materiałem zaczerpniętym z opracowanych 40 „case studies”.

Jednym z podstawowych czynników obiektywnej i subiektywnej adaptacji do ponadlokalnej i miejskiej kultury jest kontakt ze szkołą.

W ramach badanej próbki 100 rodzin 59% mężczyzn przybyłych ze wsi do Konina miało wykształcenie podstawowe, 20% — więcej niż podstawowe, a 8% — nawet średnie. Część badanych uzupełniała swoje wykształcenie już w czasie zamieszkiwania w Koninie, mimo jednak tych zastrzeżeń nie ulega wątpliwości, że przeciętny poziom wykształcenia mężczyzn migrujących do Konina był — jak na warunki wiejskie — stosunkowo wysoki. Poziom wykształcenia żon był niewiele niższy. Ten stan wykształcenia ułatwiał niewątpliwie przystosowanie do nowego środowiska, podobnie jak i młody przeważnie wiek przybyłych (76% mężczyzn nie przekroczyło 39 lat życia w okresie przeprowadzania badań)⁹.

Podkreślić należy również wagę oddziaływania faktu, że migracja ze wsi do miasta stała się w większości wsi konińskich czymś zwykłym i naturalnym ze względu na dość częste jej występowanie w okresie powojennym — szczególnie w okresie industrializacji regionu. Np. współmałżonkowie z obydwu przytoczonych monografii mieli już krewnych w mieście, zanim się przeprowadzili do Konina. W innych przypadkach ilość „miejskich” krewnych bywała niekiedy znacznie większa. Ułatwiała to badanym migrantom oswojenie się z myślą o zmianie środowiska mieszkalnego i czyniło miasto w psychicznym odczuciu rzeczą mniej odległą i obcą, stanowiąc pewien wkład w aktualne przystosowanie subiektywne do przyszłego miejskiego środowiska.

Niemal wszyscy mężczyźni z badanej populacji — z wyjątkiem jednej osoby — podjęli pracę w wielkim przemyśle przed przeprowadzeniem się do Konina. Jest to zupełnie oczywiste, gdyż ich przeniesienie się wraz z rodzinami do miasta było następstwem trwałego związania się z pracą w przemyśle i stanowiło podstawę do uzyskania mieszkania służbowego. Zanim więc rodzina przeniosła się do Konina, małżonek zazwyczaj był już w jakiejś mierze zaadaptowany (obiektywnie i subiektywnie) do pracy w dużym zakładzie przemysłowym, miał już za sobą zdobycie podstawowych kwalifikacji zawodowych, co w sumie ułatwiała znacznie obiektywną i psychologiczną sytuację pracownika i jego rodziny w miejskim środowisku.

Potencjalnym migrantom „przybliżyły” także miasto środki masowego przekazu — prasa, radio. Trzeba wziąć także pod uwagę kontakty z ludźmi miasta (nierzadko krewnymi).

Stopień „zurbanizowania” postaw w zakresie spraw małżeńskich i rodzinnych określać w pewnej mierze mogą motywów wzięcia ślubu¹⁰. Z ze-

⁹ Szczególną rolę młodego wieku emigrantów w procesie adaptacji do środowiska miejskiego podkreśla S. Nowakowski w artykule *Procesy urbanizacyjne w powojennej Polsce*. Studia Socjologiczne 1965 nr 3.

¹⁰ Jak słusznie stwierdza J. Suwarta, „badania motywów zawierania małżeństwa natrafiają na wiele trudności. Motywy te sięgają nieraz odległej przeszłości,

znań badanych wynika, że były one dość tradycyjne: „Czas było rodzinę założyć” (r. 10). „Przyszły lata, trzeba było się żenić. Gdy się wojsko odслужи, to już nie ma się za czym co oglądać, trzeba się żenić” (r. 16). „Byłem już dość stary i rodzice wymagali opieki. Trzeba się było ożenić — rodzice byli starzy i nie miał kto dbać o dom, matka już nie mogła” (r. 31). „Przyszły lata, trzeba było z domu ojcowskiego wyjść, bo było dużo dzieci” (r. 36). „Bieda, matki nie miałem, musiałem mieć kobietę do roboty, żeby miał kto oprać, jeść ugotować” (r. 32). „Musiałem, matka była stara, schorowana, nie było kobiety do pracy w domu. Ożeniłem się w ciągu czterech tygodni i od razu lepiej mi się wieść zaczęło” (r. 35). „Nie było gdzie mieszkać, miałem już swoje lata, byłem po wojsku, trzeba było już rodzinę założyć” (r. 38). W 31 monografiach na 40 występowała tego rodzaju właśnie motywacja — zarówno u mężów pochodzenia chłopskiego, jak i niechłopskiego. Również żony cechowała motywacja natury praktycznej („Jak mnie chciał wziąć, to wyszłam — w domu było ciasno” — r. 30). Motywy erotyczno-emocjonalne lub ucieczka przed osamotnieniem wystąpiły zaledwie w kilku przypadkach¹¹.

Można więc wyrazić dość uzasadnione przypuszczenie, że w większości wypadków współmałżonkowie w czasie przedemigracyjnego pobytu na wsi dobierali się według tradycyjno-wiejskich reguł. Zwyczajne codzienne życiowe potrzeby były najistotniejszym czynnikiem kojarzenia małżeństw.

W podobnych wypadkach czyni się niekiedy próby uznania tego typu wypowiedzi (jak przedstawione powyżej) za wynik wstydlivosti ludzi spoza kręgu inteligencji, która to wstydlivosc miała by się wyrażać w bardzo powściągliwych odpowiedziach na pytania o sprawy osobiste, intymne. Trudno generalnie wykluczyć taką możliwość, niewątpliwie w niektórych kręgach i sytuacjach społecznych staje się ona rzeczywistością; jednak wypowiedzi badanej przeze mnie populacji mają tak

często sami badani oceniają je obecnie inaczej” (J. Suwart, *Konflikty małżeńskie w świetle badań socjologicznych*. Problemy Rodziny 1967, s. 9). W naszym jednak konkretnym przypadku tradycyjność postaw osób badanych świadczy o tym, że późniejsze wpływy miejskie nie „zniekształciły” obrazu motywów z okresu pobytu na wsi.

¹¹ B. Gałęski twierdzi, że „na wsi podobnie jak w mieście, powszechną staje się dziś zasada romantycznego doboru małżonków (B. Gałęski, *Socjologia wsi*. Warszawa 1966, PWN, s. 63). Odnosi się to chyba jednak przede wszystkim do wsi intensywniej modernizujących się, gdyż np. z kolei R. Siemieńska w oparciu o wyniki badań przeprowadzonych na wsi tradycyjnej i izolowanej stwierdza, że „uczucie we właściwym znaczeniu tego słowa jako motyw zawierania małżeństwa nie występuje prawie zupełnie” (R. Siemieńska, *Tradycyjna rodzina spiska i jej powojenne przemiany*. Roczniki Socjologii Wsi 1964 nr 2, s. 155.

rzeczowy charakter i tak ściśle wynikają z sytuacji życiowej badanych osób, że trudno wprost przypuszczać, aby stanowiły one „zasłone dymną”, za którą miałyby się kryć rzeczy bardziej wstydlive w rodzaju wielkich uniesień miłosnych.

O stopniu tradycjonalizmu rodziny świadczy również określony stosunek rodziny małej do rodziny dużej. Jak przedstawiał się ten stosunek przed migracją badanych rodzin do miasta?

Na 40 opracowanych monograficznie rodzin aż 36 mieszkało dłużej lub krócej pod jednym dachem ze swoimi wiejskimi rodzicami — w tym tylko 2 rodziny z rodzicami męża. Przeważa więc zdecydowanie usytuowanie matrylokalne. Z 36 rodzin egzystujących w ramach rodziny dużej aż 32 rodziny pochodzenia chłopskiego i niechłopskiego prowadziły wspólne gospodarstwo domowe z rodzicami. Zamieszkiwanie z rodzicami pod jednym dachem podyktowane było jednak zwykle nie tyle skłonnością ku rodzinie dużej, ile przede wszystkim brakiem oddzielnego mieszkania dla „młodych”. Wiele małżeństw żaliło się, że zamieszkiwanie z rodzicami było bardzo uciążliwe ze względu na ciasnotę w mieszkaniu i większość tych małżeństw jako jeden z ważnych motywów przeniesienia się do Konina podawało chęć uwolnienia się od tej ciasnoty. Trafiały się też wyraźnie postawy opozycyjne w stosunku do wspólnego zamieszkiwania z rodzicami (patrz r. 30) w rodzaju: „Całe życie nie będę z ojcami siedzieć” (r. 16) lub postawy afirmujące w łagodniejszej formie zasadę oddzielnego zamieszkiwania rodzin małych: „Potrzebne mi było mieszkanie dla nowo założonej rodziny” (r. 4)¹².

Przebywanie z rodzicami pod jednym dachem było więc przeważnie koniecznością. Nierzadko zresztą koniecznością było również prowadzenie wspólnego gospodarstwa domowego (ciasnota, niekiedy rewanż w postaci posiłków ze strony starych rodziców za nieodzowną pomoc w pracach gospodarskich).

Życie sąsiedzkie badanych rodzin w czasie ich pobytu na wsi kształtowało się różnie. Rodziny ze współmałżonkami pochodzenia wiejskiego, zamieszkałe we wsiach bardziej tradycyjnych, żyły pełnią wiejskiego życia sąsiedzkiego — nawet wtedy, gdy mąż pracował w przemyśle. Podtrzymywane były wieloletnie sąsiedzkie kontakty wzmacniane dodatkowo przynależnością rodziców (którzy udzielali mieszkania) do kręgu „gospodarzy” (r. 30). Współmałżonkowie brali udział w pomocy sąsiedzkiej w czasie nasilenia prac rolnych oraz w sąsiedzkim życiu towarzyskim. Małżeństwa mające rodziców bezrolnych mniej już były „wro-

¹² S. Nowakowski stwierdza wręcz, że „proces przechodzenia do miasta, to proces indywidualizowania się z przemożnego wpływu rodziny wiejskiej” (S. Nowakowski, *Warszawski hotel robotniczy i jego mieszkańcy*, Kultura i Społeczeństwo 1957, nr 2, s. 48).

śnięte” w społeczność sąsiedzka i lokalną, a w wypadku zamieszkiwania we wsiach bardziej zurbanizowanych ich więź sąsiedzka uległa znacznej redukcji. Bywała ona zastępowana związkami towarzyskimi opartymi na koleżeństwie współpracowników z jednego zakładu pracy (r. 27). W oparciu o te kontakty pracownicze narastała też niekiedy nowa więź sąsiedzka, a raczej sąsiedzko-koleżeńska.

Reasumując należy stwierdzić, że badane rodziny w chwili opuszczenia wsi znacznie się już różniły od tradycyjnej rodziny wiejskiej (nie mówiąc już o rodzinie chłopskiej), zdradzając pewne zaawansowanie w urbanizacji społeczno-kulturowej. Charakterystyczna jest tu niejednolitość wzorców zachowania, a niekiedy nawet ich dysharmonia nie mieszcząca się w ramach jednej zwartej konfiguracji kulturowej. Np. z jednej strony dostrzegamy dość tradycyjny tryb doboru partnerów do małżeństwa, z drugiej zaś silne tendencje emancypacyjne rodziny małej w stosunku do rodziny dużej, mimo istnienia tego rodzaju obiektywnej sytuacji, która zmusza nowo powstałe małżeństwa do wspólnego zamieszkiwania z rodzicami czy teściami i ich dziećmi. Jest to niewątpliwie zjawisko typowe dla okresu przemian.

Urbanizacja społeczno-kulturowa badanych rodzin i ich członków stała się istotną podstawą ich adaptacji do warunków życia miejskiego — zarówno adaptacji indywidualnej, jak i „rodzinnej”. Bezpośrednie i pośrednie kontakty z miastem oraz z ludźmi z miasta powodowały postępy zarówno w adaptacji obiektywnej, jak i subiektywnej (psychiczne „przybliżanie” miasta, ugruntowywanie pozytywnych wobec niego postaw, dostarczanie wiedzy o nim). W tym samym kierunku działało wykształcenie szkolne, a także praca męża w przemyśle.

Ta wstępna adaptacja do warunków życia miejskiego i pracy w przemyśle odbywająca się jeszcze w czasie zamieszkiwania rodziny na wsi ułatwiała podjęcie decyzji migracji do miasta i można powiedzieć, że była niezbędną tej decyzji przesłanką. Z drugiej strony ułatwiała znacznie późniejszą dalszą adaptację do środowiska miejskiego po przeniesieniu się rodziny do miasta na stałe.

Jakiego rodzaju motywami kierowały się rodziny migrujące do Koniny? Spośród 40 opracowanych monograficznie rodzin niemal połowa za dominujący motyw exodusu uznała chęć polepszenia swej sytuacji mieszkaniowej, którą w większości wypadków określano jako trudną. W szeregu innych wypadków motyw ten występował jeszcze jako jeden z motywów ubocznych. 9 rodzin kierowało się przede wszystkim chęcią ułatwienia „głowie rodziny” dojazdu do pracy niejednokrotnie dość uciążliwego w czasie zamieszkiwania na wsi. 5 rodzin opuściło wieś z powodu eksmisji mieszkaniowej wiążącej się z jednoznacznym otrzymaniem mieszkania zastępczego w Koninie. 8 małżeństw uznało chęć

uniezależnienia się od rodziny dużej za zasadniczy powód wyprowadzenia się do miasta, a motyw ten jako uboczny występował jeszcze w kilku innych przypadkach.

W formie bardziej utajonej motyw ten pojawiał się niemal we wszystkich tych monografiach, gdzie była mowa o ciasnocie mieszkaniowej. Małżonkowie z rodzin chłopskich dość często podkreślali uciążliwość pracy na roli, od której pragnęli się uwolnić; w żadnym z przypadków nie był to jednak najważniejszy powód opuszczenia wsi.

O opuszczeniu wsi decydowały jednak przede wszystkim sprawy natury „życiowej”: chęć polepszenia sytuacji mieszkaniowej¹³, chęć skrócenia drogi do pracy, niekiedy też eksmisje. Na drugim miejscu przeważnie znajdowała się dopiero kwestia uwolnienia się od uciążliwości egzystencji w ramach rodziny dużej, przy czym nie we wszystkich rodzinach kwestia ta się pojawiła nawet jako uboczny i choćby „utajony” powód przeprowadzki. Atrakcyjność życia w mieście tylko w jednym wypadku była zasadniczym powodem exodusu.

Mimo uprzedniej pewnej adaptacji do środowiska miejskiego, przybywające do Konina rodziny wiejskie stanęły wobec nowych problemów adaptacyjnych oraz wobec konieczności intensyfikacji tych procesów adaptacyjnych, którym podlegali jeszcze w czasie zamieszkiwania na wsi. Rodziny te stały się już częścią środowiska miejskiego; zmieniło się także radykalnie ich mieszkanie; znalazły się w nowym i jakościowo innym otoczeniu sąsiedzkim; uległy zmianie warunki zaspokajania materialnych i kulturowych potrzeb ich członków; uległy rozluźnieniu kontakty tych rodzin z bezpośrednio uprzednio oddziałującym środowiskiem wiejskim i jego elementami składowymi: wiejską grupą sąsiedzką oraz rodziną dużą; znalazły się migrujące rodziny pod bezpośrednią i bardziej silną niż uprzednio presją wzorów, norm i wartości kultury miejskiej. W oparciu o przytoczone monografie scharakteryzuję w sposób syntetyczny i „całościowo” proces wzrastania rodzin uprzednio wiejskich w nowe miejskie środowisko.

¹³ Wskazując na trudną sytuację mieszkaniową robotników ubiegających się w Koninie o mieszkanie, a zamieszkujących w konińskim, W. Markiewicz stwierdził, że ta kategoria wnioskodawców „nie zabiegała o polepszenie swoich warunków życiowych, dopóki nie została zatrudniona w kopalni, gdyż sytuację swoją traktowała jako dopust boży czy zrządzenie losu... Dopiero z chwilą, kiedy prace nad rozbudową konińskiego regionu przemysłowego nabrały rozmachu, kiedy zaczęto tu na szeroką skalę rozwijać budownictwo przemysłowe — ludzie ci dostrzegli realną szansę poprawy swojej egzystencji. Mając poczucie tego, że są współtwórcami zmian dokonujących się w powiecie, zapragnęli skorzystać z należnych im z tego tytułu praw do partycypowania w dobrach przez siebie wytwarzanych” (W. Markiewicz, *Spoleczne procesy uprzemysłowienia*. Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1962, s. 127).

1. Mężowie z obydwu monografii (r. 27 i r. 30) nie mieli żadnych trudności adaptacyjnych w zakładzie pracy po zamieszkaniu w Koninie. Dość szybko zaczęli się cieszyć opinią dobrych pracowników. Ich przystosowanie do środowiska pracy przemysłowej nastąpiło już w pewnej mierze w czasie zamieszkiwania na wsi. Mąż z „r. 27” w tym okresie ukończył zasadniczą szkołę zawodową, która wdrożyła go do pracy przemysłowej. Mąż z „r. 30” po przeprowadzeniu się do miasta podnosił jakiś czas swoje kwalifikacje zawodowe adaptując się nadal do swej nowej roli pracownika przemysłu¹⁴. Reprezentowali jedną z dwóch typowych dróg adaptacji ludzi ze wsi do przemysłu, która przeważała w minionych latach. Ostatnio coraz więcej młodzieży wiejskiej rozpoczyna pracę dopiero po skończeniu zasadniczej szkoły zawodowej czy technikum.

Niemal wszyscy badani mężowie (38 na 40) nie zmieniali zakładu pracy od chwili zamieszkania z rodziną w Koninie, zmieniając niekiedy tylko stanowisko pracy (zwykle w związku z podniesieniem kwalifikacji).

Adaptacja pracowników pochodzenia wiejskiego do klasy robotniczej w zakładzie była ułatwiona o tyle, że w okresie gwałtownej industrializacji socjalistycznej — mówiąc słowami M. Jarosińskiej — „nie istnieje ustabilizowana kulturowo klasa robotnicza, do której adaptują się przybysze. W dynamicznym procesie kształtuje się klasa robotnicza na nowo”, gdyż wchłania ona masowo pozarobotniczy element ludzki¹⁵. Przybysze ze wsi łatwiej więc adaptują się do załogi robotniczej masowego zakładu pracy.

Wiadomo, iż w przeszłości, szczególnie przed rokiem 1960, adaptacja robotników wiejskich do konińskich zakładów pracy nie zawsze przebiegała najlepiej. Stwierdzano — jak pisze W. Markiewicz — liczne wypadki przywłaszczania mienia społecznego, naruszania dyscypliny pracy¹⁶. W dużej mierze do tego stanu rzeczy przyczyniali się robotnicy niewykwalifikowani dojeżdżający do pracy ze wsi, osad i miasteczek, zatrudnieni zarówno w inwestycjach, jak i w „pionie produkcyjnym”. Robotnicy nowokonińscy jako element przeważnie wyżej kwalifikowany,

¹⁴ Według K. Dobrowolskiego przystosowanie do zakładu pracy jest równoznaczne ze zdobyciem przydatnych tam kwalifikacji zawodowych i ustabilizowaniem się w jednym zakładzie pracy (K. Dobrowolski, *Wzajemne zależności między wpływem ludności wiejskiego pochodzenia na życie społeczne i kulturalne Nowej Huty a oddziaływaniem Nowej Huty na jej bliższe i dalsze zaplecze*. W: K. Dobrowolski, *Studia nad życiem społecznym i kulturą*. Wrocław—Warszawa—Kraków 1966, Ossolineum, s. 280.

¹⁵ M. Jarosińska, *Adaptacja młodzieży wiejskiej do klasy robotniczej*. Wrocław—Warszawa—Kraków 1964, Ossolineum, s. 129.

¹⁶ W. Markiewicz, op. cit. rozdział V.

bardziej wykształcony i życiowo ustabilizowany lepiej adaptowali się do zakładu przemysłowego.

2. W zakresie adaptacji do nowych warunków architektoniczno-przestrzennych, mieszkaniowych i ekonomicznych trudno by również było dopatrzeć się jakichś istotniejszych perturbacji. Brak zwartej zabudowy w Nowym Koninie i dużo wolnej przestrzeni między blokami, bliskość roślinności usytuowanej po obu stronach rozciągniętych w „szeregu” osiedli, piękna panorama (widok na dolinę Warty) — wszystko to ułatwia przybysom ze wsi „wrośnięcie” w nowokonińskie środowisko. Lepsze warunki mieszkaniowe niż uprzednio na wsi ustosunkowują przybyszów pozytywnie do nowego mieszkania, co ułatwia przyzwyczajenie do nowych wymogów mieszkaniowych. Pod tym względem żadna z dwóch scharakteryzowanych rodzin nie miała istotniejszych trudności. Krążące po mieście „legendy” o chowaniu prosiąt w wannach przez byłych mieszkańców wsi nie znajdują potwierdzenia ze strony najstarszych i zorientowanych dobrze w sytuacji mieszkańców i funkcjonariuszy Nowego Konina. W każdym razie niektóre z rodzin narzekały na brak „kawałka ziemi”.

Budżet obydwu badanych rodzin (podobnie jak i innych) ulegał permanentnemu wzrostowi, co niewątpliwie ułatwiało afirmację nowej sytuacji ekonomicznej. Żony jednak żaliły się, że w mieście „za wszystko trzeba płacić i nie można nic samemu uchować” (r. 30).

3. Adaptacja społeczna omawianych rodzin do społeczności miejskiej przebiegała także bez istotniejszych wstrząsów. Nadal utrzymywane są kontakty osobiste z członkami rozproszonej rodziny dużej, w mniejszej mierze już z innymi krewnymi. Te dawne kontakty wzmagają niewątpliwie poczucie pewności siebie w nowym środowisku, chronią rodzinę małą — zwłaszcza w pierwszej fazie pobytu w mieście — przed osamotnieniem i płynącymi stąd stanami frustracyjnymi. Są także istotnym czynnikiem nieformalnej kontroli społecznej nad osiedloną w mieście rodziną. Jest poza tym rzeczą godną podkreślenia, że utrzymują się te kontakty szereg lat z niesłabnącą niemal siłą. Dla podtrzymania tego stanu rzeczy nieobojętna jest chyba bliskość przestrzenna przynajmniej części krewnych¹⁷. Z czasem dochodzi do bardziej zażyłych sto-

¹⁷ Osiedlona w mieście rodzina znajduje nadal pewne moralne oparcie w rozproszonej rodzinie dużej i m. in. w związku z tym jej sytuacja nie da się porównać z sytuacją całej rodziny, która jest izolowana przestrzennie od swych krewnych oraz rodzinnych stron (np. w wypadku emigracji za granicę). „Jeśli mała rodzina jest izolowana terytorialnie — pisze F. Znaniecki — jest także izolowana od przykładu wzorów, wartości i postaw emocjonalnych dawnej społeczności oraz pozostałej tam rodziny i dzięki temu odsunięciu się od źródeł tradycji, rodzina mała staje się jedyną grupą pierwotną opartą na powiązaniach osobistych między jej

sunków nowo osiedlonej rodziny z jakąś rodziną z sąsiedztwa, z rodziną kolegi z zakładu pracy. Powstają też indywidualne znajomości poszczególnych członków rodziny (grupy „zabawowe” dzieci, „kumple” męża z zakładu pracy, indywidualne więzi między niektórymi sąsiadkami). Poza tym współmałżonkowie (szczególnie mężowie) i ich dzieci wstępują do organizacji politycznych, społecznych, sportowych czy też niekiedy do zespołów artystycznych podejmując dodatkowe role społeczne w środowisku miejskim poza kręgiem rodzinnym i sąsiedzkim. Niezbyt często się zdarza, aby żony podejmowały pracę zawodową poza rodziną (brak w Koninie pracy dla robotnic niewykwalifikowanych), co pozwala na dalsze utrzymanie tradycyjnego podziału ról w małżeństwie i rodzinie już w nowym środowisku. Ułatwia to adaptację rodziny, która nie musi bezpośrednio po przeniesieniu się do miasta przechodzić jeszcze dodatkowo dość radykalnych zmian w zakresie ról i podziału czynności wewnątrz rodziny, wiążących się z podjęciem pracy zawodowej przez żonę i matkę.

Należy też wziąć pod uwagę fakt, że wiejskie małżeństwa opuszczają przeważnie wieś wówczas, gdy bądź w ogóle nie mają dzieci, bądź też ich dzieci są w wieku doprzedzszkolnym (tzn. do 3 lat) lub najwyżej przedszkolnym. Adaptacja do nowych warunków tego rodzaju dzieci nie nastrocza większych trudności ze względu na ich psychiczną i osobowościową „plastyczność” i brak silniej utrwalonych nawyków kulturowych wyższego rzędu. Po prostu socjalizują się „od podstaw” w nowym środowisku.

Adaptacja kulturowa i psychospołeczna (zbieżna z urbanizacją kulturową i psychospołeczną w takiej mierze, w jakiej subkultura nowokonińska jest miejska) przebiega niewątpliwie szybciej w swej odmianie przystosowania „zewnątrznego” niż przystosowania „wewnętrznego”. Wygląd mieszkania, ubiór konwencjonalny, sposób zachowania się wobec osób spoza kręgu rodzinnego — wszystko to od dawna zdradza cechy „miejskie”, po części wyniesione jeszcze niekiedy z urbanizującej się wsi. Jeśli zaś chodzi o adaptację wewnętrzną, to jej stopień trudniejszy jest niewątpliwie do określenia, zależy bowiem od zaawansowania w internalizacji obowiązujących w danym środowisku wzorów, norm i wartości. Kwestia ta wymaga dokładniejszego omówienia. W każdym razie biorąc pod uwagę przytoczone uprzednio dwie monografie i szereg innych, można dojść do wniosku, że w zakresie adaptacji wewnętrznej zaznaczył się również postęp w czasie zamieszkiwania rodziny w mieście. Charakterystyczna jest koegzystencja postaw i wzorów tradycyjnych

członkami” (F. Znaniecki, *The Polish Paesant in Europe and America*. New York 1958. Dover Publications, s. 101.

z postawami i wzorami bardziej nowoczesnymi, miejskimi. Podkreślano z jednej strony potrzebę egalitaryzmu w małżeństwie, z drugiej zaś oceniano dodatnio tradycyjne cnoty żony — matki, do których należy także uległość wobec męża (np. mąż r. 30). Wielu też jest zwolenników tradycyjnego podziału ról w rodzinie (praca zarobkowa męża poza domem, związanie ściśle kobiety z gospodarstwem domowym i wychowaniem dzieci). Dostrzec można natomiast wyraźny postęp w zakresie modelu pomyślności w życiu małżeńskim; 26 mężów na 40 uważa, że do szczęścia w małżeństwie niezbędna jest wzajemna miłość małżonków, a jedynie 14 jest zdania, iż miłość nie jest koniecznym warunkiem małżeńskiego szczęścia. Warto przypomnieć zarazem, że niemal wszyscy mężowie podawali dość prozaiczne motywy zawarcia małżeństwa nie wspominając w ogóle o miłości. Nastąpiły więc w nich w ciągu szeregu lat pobytu w mieście przewartościowanie poglądów dotyczących potrzeb, które powinno zaspokajać małżeństwo, w kierunku poglądów reprezentowanych przez zbiorowości zurbanizowane.

Dokonując podsumowania należy podkreślić związek między poszczególnymi „piętami” adaptacji rodzin pochodzenia wiejskiego do środowiska miejskiego. Pomyślna adaptacja ekonomiczna, mieszkaniowa i ekologiczna (do materialnego środowiska miejskiego) — stworzyła podstawy pod pomyślną adaptację społeczną — nie pozbawioną oczywiście dewiacji w niektórych rodzinach — niemniej przeważnie przebiegającą bez większych zakłóceń. Ten stan rzeczy wynikał również z pewnych warunków społecznych zachodzącej adaptacji. Po pierwsze bliskość rodzinnych wsi pozwalała na podtrzymywanie więzi z krewnymi, podobnie jak i fakt przenoszenia się niektórych krewnych do Konina. Na skutek podtrzymywania dawnych kontaktów rodzinnych „wstrząs” związany z przejściem uległ złagodzeniu, z drugiej zaś strony migrujące małżeństwo w jakiejś mierze podlegało nadal nieformalnej kontroli społecznej ze strony rozproszonej rodziny dużej, dzięki czemu odporniejsze było na wpływy destrukcyjne. Z drugiej strony przystosowanie się do środowiska nowokonińskiego ułatwione było ze względu na jego społeczną i kulturową heterogeniczność, cechującą miasta nowe i dużą ilość ludności pochodzenia wiejskiego i małomiasteczkowego. W ramach Nowego Konina nie istniał jakiś ustabilizowany, zintegrowany, lokalny system kulturowy, do którego trzeba by się rygorystycznie dostosowywać. Funkcjonowały tam oczywiście ponadlokalne normy i wzory występujące w ramach całego społeczeństwa polskiego i uznawane przez wszystkie (lub niemal wszystkie) odłamy tego społeczeństwa, te jednak normy nieobce już były zazwyczaj przybyszom ze wsi w chwili ich przyjazdu do miasta i nie wymagały internalizacji (np. niektóre normy moralne).

Dość szybkiej adaptacji zewnętrznej towarzyszyła powolniejsza adap-

tacja wewnętrzna. Nowe miejskie wzory dotyczące życia rodzinnego i małżeńskiego powoli torowały sobie drogę współegzystując często w rodzinnych praktykach przybyszów z wzorami tradycyjnymi. Podobny zresztą stan rzeczy można było zaobserwować w zakresie modeli.

Wyraźnych postępów dokonały małżeństwa zarówno w adaptacji subiektywnej, jak i obiektywnej. Tylko jedna rodzina spośród 40 przebadanych przeniosła się z powrotem na wieś do nowo wybudowanego murewanego domu swych rodziców mieszkających nadal na wsi. Zresztą ta podmiejska wieś została niebawem włączona do Konina. 39 rodzin zamieszkuje nadal w Nowym Koninie afirmując całkowicie lub niemal całkowicie swe nowe środowisko. Wszyscy współmałżonkowie podkreślają w zasadzie swe zadowolenie z powodu zmiany wiejskiego środowiska na miejskie¹⁸. Jedynie niektórzy z nich wymieniają oprócz tego jakieś drobne mankamenty związane z życiem w mieście (kolejki w sklepach, brak większej przestrzeni dla bawiących się poza domem dzieci, brak kawałka ziemi pod uprawę itp.).

Można więc stwierdzić ogólnie, że adaptacja rodzin przybyłych ze wsi do Konina przebiega na ogół pomyślnie, bez perturbacji na większą skalę. Istotną przesłanką tego stanu jest niewątpliwie również fakt, że adaptacja ta odbywa się w warunkach ekonomiczno-społecznych ustroju socjalistycznego, co rzutuje na jej charakter, nadaje określoną specyfikę, różną od tej, z jaką mamy do czynienia w warunkach ustroju kapitalistycznego. R. Turski stwierdza, że „migracja przesiedleńcza, definitywna ze wsi do miasta w warunkach społeczeństwa kapitalistycznego dokonywała się w zasadzie poprzez fazę pauperyzacji, degradacji społecznej chłopca, zepchnięcia go na najniższy szczebel stratyfikacji społecznej. Zepchnięty w otchłań nędzy, niżu społecznego chłop po pewnym czasie awansował do szeregów proletariatu. Bardzo często jednak pozostawał w grupach lumpenproletariackich”¹⁹. Natomiast w warunkach Polski Ludowej nie mamy do czynienia z migracją zrujnowanego na wsi chłopca, który zmuszony jest nagle szukać jakiegokolwiek chleba w mieście. Opuszczają z własnej inicjatywy wieś dorastające lub dorosłe już dzieci chłopskie, lub dzieci ludzi ustabilizowanych zawodowo na wsi, mających stały zarobek. Opuszczają wieś w nadziei polepszenia swych warunków materialnych, w nadziei awansu społecznego. Mają już jakiś zawód miejski lub go zdobywają, awansują społecznie stając się wykwalifikowanymi

¹⁸ Jest to zjawisko — jak się wydaje — typowe nie tylko dla badanego rejonu. Otóż np. w ramach warszawskiej robotniczej populacji pochodzenia wiejskiego przebadanej przez M. Jarosińską tylko jedna osoba (0,6%) pragnęła powrotu na wieś (M. Jarosińska, op. cit., s. 150).

¹⁹ R. Turski, *Dynamika przemian społecznych w Polsce*. Warszawa 1961, Wiedza Powszechna s. 20 - 21.

lub nawet wysoko kwalifikowanymi robotnikami. Nie wkraczają do miasta jako ludzie marginesu społecznego, lecz jako jego czynnik motoryczny, związany przeważnie z pracą w przemyśle. Dlatego też szybciej wraz ze swymi rodzinami wznoszą się w organizm miasta. Możliwość kształcenia dzieci, zapewnienia im pracy (oraz świadomość tych faktów) jest dalszą istotną przesłanką ułatwiającą adaptację całych rodzinom.

Adaptacja ta jest procesem ciągłym i nie kończy się po kilku latach pobytu w mieście. Zmienia się przecież samo miasto, staje się coraz bardziej wielkomiejskie, zmieniają się jego cechy społeczne i kulturowe, co wymaga serii nowych przystosowań, przebiegających w znacznej mierze w ramach dalszej urbanizacji społeczno-kulturowej.